

W walce o kulturę, Meldunki o zwycięstwie

nowej
socjalistycznej
wsi
polskiej

Cena 20 gr.

Oплата pocztowa giszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 128 (3306) | SOBOTA, 30 MAJA 1953 ROKU | ROK VIII

WARSZAWA. — Dnia 27 i 28 maja obradowała w Warszawie I krajowa narada przodujących kierowników świetlic wiejskich i powiatowych domów kultury. Ok. 600 delegatów z całego kraju, którzy wzięli udział w naradzie, dokonało życia kulturalno - oświatowego świetlic wiejskich.

Wiele miejsca poświęcono na naradzie omówieniu pracy zespołów czytelnickich. Choć nadal jest ich jeszcze zbyt mało w stosunku do możliwości — to jednak mają one za sobą już poważny dorobek. „Właśnie ksiązka, a nie co innego, pomogła w przebudowie gromady Jarosławice, w naszej gminie, ze wsi gospodarującej indywidualnie na wieś uspołecznioną — mówiła Jadwiga Zaba, kierowniczka świetlicy gminnej w Przededworcu. — Książka „Zorany ugór” wywarła wielkie wrażenie w naszej wsi. Po jej przeczytaniu w zespole czytelnickim 9 osób natychmiast zgłosiło się do spółdzielni”. Szeroko omawiano na naradzie do noszą rolę w oddziaływaniu kulturalno-wychowawczym na wieś zespołów artystycznych. Kierownik świetlicy gminnej w Siedlnicach, ob. Józwińko, przytoczył następujący przykład: Spółdzielnia produkcyjna w Siedlnicach istnieje od r. 1949. Wśród okolicznych chłopów gospodarujących indywidualnie, jeden był szczególnie nieprzychylnie ustosunkowany do spółdzielni. Kiedy zespół teatralny świetlicy w Siedlnicach wystawił sztukę Lachowicza „Zaprzęgał konia”, rolę wahał się średniaka powierzone właśnie temu chłopu. Sztukę wystawialiśmy kilkakrotnie z dużym powodzeniem. Ów chłop tak dobrze zrozumiał swoją rolę i tak się nią przejął, że wstąpił do spółdzielni produkcyjnej, połączając za sobą trzech braci i wielu sąsiadów. Przy omawianiu tematyki programów artystycznych wskazywano, że brak jest celnej satyry z życia wiejskiego, brak sztuk, których akcja toczyłaby się w spółdzielni produkcyjnej. Podkreślano dużą rolę zespołów rozrywkowych przy świetlicach, które winny organizować więcej niżeli dotychczas zabaw tanecznych, wycieczek do teatrów i muzeów, wycieczek krajoznawczych itp. Dyskusję podsumował minister Sołkowski, podkreślając jej twórczy charakter i wskazując na odpowiedzialne zadania, jakie stoją przed działaczami świetlicowymi jako żołnierzami wielkiej rewolucji kulturalnej. „Weźmy głęboko do serca słowa towarzysza Bieruta — zakończył

Przyjęcie w ambasadzie bułgarskiej

WARSZAWA. — Z okazji V rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Ludową Republiką Bułgarii ambasador Bułgarii w Polsce — Kiril Draliev wydał przyjęcie w salach ambasady. Na przyjęcie przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa, rządu, przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego. Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

„Usiłujemy uzbroić świat przeciwko Rosji komunistycznej”

Taft odstawia karty

NOWY JORK. — Prasa amerykańska podaje, że senator republikański Taft wygłosił w Cincinnati (stan Ohio) przemówienie, w którym oświadczył, że „jeśli chodzi o wojnę koreańską — Stany Zjednoczone mogłyby z powodzeniem zapomnieć, że istnieje na świecie ONZ”.

Dalej Taft powiedział: „Sądzę, że powinniśmy dolożyć obecnie wszelkich starań, aby zawrzeć rozejm w Korei w drodze rokowań, a jeśli nie uda się nam, to wówczas niechaj Anglia i inni nasi sojusznicy wiedzą, że odmawiamy udziału we wszelkich dalszych rokowaniach o pokój w Korei. Sądzę również, że możemy z powodzeniem zrezygnować z idei współpracy z ONZ na Wschodzie i działać na własną rękę.” Według relacji „New York Times”, Taft stwierdził również, że jak się zdaje, nie widzą żadnego „zadowalającego rozwiązania” problemów polityki zagranicznej, wo-

bec których stoją USA, i powiedział: „W ostatnich trzech latach polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych — bez względu na to, czy kierowali nią demokraci, czy też republikanie — oparta była na ogólnym dążeniu powstrzymania rozpowszechniania się komunizmu poza jego obecne granice, komunizmu jako ideologii... Nasza polityka nie kształtowała się oczywiście w ten sposób, byśmy mieli liczyć na Narody Zjednoczone lub jakikolwiek kraj... Nie jest to polityka działania poprzez ONZ, lecz polityka sojuszu wojskowego”.

Agencja Associated Press uzupełniając powyższe wywody Tafta podaje, że mówca nazwał blok północno-atlantyczny „zupełną antytezą” Karty Narodów Zjednoczonych. Taft następnie stwierdził, że blok atlantycki zastępuje Organizację Narodów Zjednoczonych sojuszem wojskowym i oświadczył, że mimo „nie udanej próby” oparcia się o ONZ w Korei, Stany Zjednoczone w dążeniu do „zahamowania komunizmu” prowadzą stale politykę sojuszu wojskowego.

Jasne jest — oświadczył Taft — że blok atlantycki po zawarciu porozumienia z Grecją i Turcją i wobec przewidywanego układu z Hiszpanią, stanowi sojusz wojskowy starego typu... W gruncie rzeczy usiłujemy uzbroić świat przeciwko Rosji komunistycznej lub co najmniej udzielić innym krajom wszelkiej pomocy, która może być pożyteczna w przeciwstawieniu się komunizmowi.

RZĄD VIETNAMSKI ZWALNIA FRANCUSKICH JEŃCÓW WOJENNYCH

Na zdjęciu: jeńcy francuscy przed powrotem do ojczyzny manifestują swą wolę walki o pokój. Fot. CAF



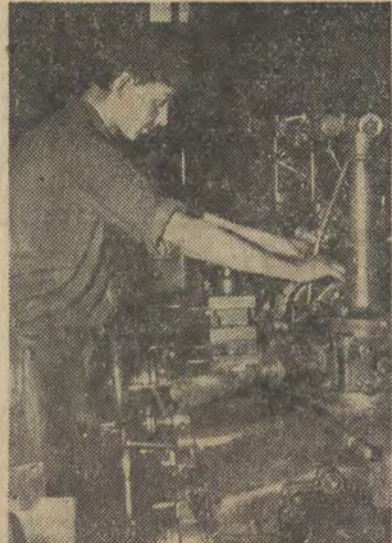
Na finiszu miesiąca

Donosiliśmy już o przedterminowym wykonaniu zadań planu miesięcznego przez załogę przedzalni cienkoprzędnej ZPB im. Marchlewskiego. Dzień wczorajszy przyniósł dalsze meldunki o zwycięstwach odniesionych przez załogi poszczególnych zakładów przemysłu bawełnianego. I tak — 29 bm. wykonały swe zadania planu za maj:

- przedzalnia średnia Zakładu „A” ZPB im. Stalina,
- tkalnia ZPB im. Marchlewskiego,
- przedzalnia odpadkowa ZPB im. Dzierżyńskiego,
- przedzalnia cienka ZPB im. Dubois,
- przedzalnia średnia i tkalnia ZPB im. Armii Ludowej,
- przedzalnia cienka i tkalnia Pabianickich ZPB,
- przedzalnia średnia Piotrkowskich ZPB,
- przedzalnia średnia i tkalnia Ozorkowskich ZPB.

Ta dość znaczna liczba zakładów, które zwycięsko wykonały plan miesięczny przed terminem, dowodzi niezbicie, że załogi fabryczne coraz szerzej i z coraz większym zrozumieniem realizują zasadę rytmicznego, systematycznego wykonania zadań, dowodzi potężniejącego wśród załóg tkackich i przedzalniczych poczucia zespołowej odpowiedzialności za plan i produkcję.

Dzisiaj kończy się miesiąc. Zakłady, które walczą jeszcze o wykonanie zadań w terminie, powinny ten ostatni dzień maja wykorzystać na pełniejszą mobilizację swych załóg w kierunku całkowitej realizacji planu miesięcznego, każdy dzień bowiem w tej walce przynosi rozstrzygnięcie, ważna dla planu jest każda godzina. (fb)



Młodzież ZMP-owska w Ursusie rozpoczęła pracę wg nowych norm wykazując, że są one praktyczne i wykonalne. Nowe normy przyniosły duże oszczędności materiału i przyczyniają się do wykonania zobowiązania załogi mającej dać 200 traktorów ponad plan. Na zdjęciu: tokarz Stanisław Rytel — koleśowiec, pracuje na doświadczalnej maszynie wg nowych norm. CAF — fot. Pieńkowski

Brutalny napad policji włoskiej na pochod inwalidów wojennych

RZYM. — Jak donosi prasa, policja rzymska napadła brutalnie na liczący około 2 tysięcy uczestników pochod inwalidów wojennych, którzy udawali się do prefektury, aby domagać się wprowadzenia w życie ustawy o bezpłatnym leczeniu.

Ustawa ta obowiązuje od dawna, lecz nie jest przez władze stosowana z powodu „braku przepisów wykonawczych”.

Policjanci pobili nieludzko wielu inwalidów i aresztowali 30 spośród nich. Kilkudziesięciu inwalidów chorych na gruźlicę, dostało wskutek napadu policji krwotoków. Musiano przewieźć ich w stanie ciężkim do szpitala.

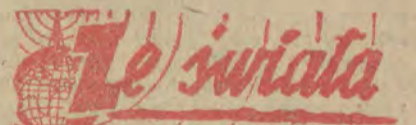
Komunikat radzieckiej służby informacyjnej w Austrii

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Wiednia: radziecka służba informacyjna w Austrii opublikowała w dniu 28 bm. komunikat, w którym stwierdza:

Wysoki komisarz ZSRR w Austrii, generał A. Swiridow, przyjął kancle rza J. Raaba i oświadczył mu, co następuje:

Rząd radziecki rozpatrzył przychylnie propozycję rządu austriackiego w sprawie sprzedaży rządowi austriackiemu aktywów znajdujących się w budowie elektrowni wodnej „LBBS - Pörsseing”, które przeszły na własność ZSRR jako b. mienie niemieckie w Austrii oraz postanowił w celu przyspieszenia budowy elektrowni wodnej, niezbędnej dla gospodarki austriackiej, uwzględnić prośbę rządu austriackiego w sprawie sprzedaży wyżej wymienionych aktywów na warunkach zaproponowanych przez rząd austriacki. Podpisanie odpowiedniej umowy z przedstawicielami rządu austriackiego powierzono zarządowi mienia radzieckiego w Austrii.

Wysoki komisarz Swiridow oraz kanclerz federalny Raab omówili również niektóre inne problemy, interesujące obie strony.



WIEDEN. — Dziennikarz amerykański, Ostrey, wygłaszający codziennie komentarze polityczne przed mikrofonem rozgłośni „Rot-Weiss-Rot”, w 1938 r. informował Gestapo o nastrojach antyhitlerowskich obywateli austriackich, niemieckich i czechosłowackich.

Na skutek tych doniesień, dwóch dziennikarzy austriackich zginęło w obozie koncentracyjnym.

NOWY JORK. — Według doniesień nadeszłych do Buenos Aires, w Chile trwa od czterech dni silny huragan, połączone z ulewami deszczami, który ostatnio rozszedł się z południowej części kraju na środkową.

Wskutek huraganu zginęło 7 osób, a około 10 tysięcy pozostało bez dachu nad głową. Straty oblicza się na setki milionów peso.

WIEDEN. — Przewstępność wśród młodzieży austriackiej wzrasta z roku na rok. Prawicowy socjalista Mandl, kierownik wydziału kultury rady miejskiej w Wiedniu, przyznał, że jedną z głównych przyczyn wzrostu przestępczości wśród młodzieży austriackiej jest kolportowanie w kraju literatury gangsterskiej gloryfikującej morderstwa, gwałt i rabunek.

Mandl oświadczył, iż w ciągu ostatnich 5 lat sprzedano w Austrii 20 milionów książek tego rodzaju.

MOSKWA. — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło orderem czerwonego sztandaru pracy znaną pisarkę radziecką, Olgę Forsz, w związku z 80-tym urodzinnym rocznicą i za wybitne zasługi na polu twórczości literackiej.

Referendum w Danii wykazało świadomy opór narodu wobec poczynań rządu

Ze sportu

3:0 Polska-Francja w siatkówce kobiet

PARYŻ. — W czwartek, 29 bm., polska drużyna siatkówki żeńskiej, przebywająca we Francji z okazji międzynarodowych zawodów sportowych organów zwanych przez FSTG, bawiła w Lille, gdzie rozegrała oficjalny mecz z reprezentacją Francji. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny polskiej 3:0 (15:3 15:5, 15:5).

Nie chciał iechać do Korei

Desperacki krok żołnierza USA

BERLIN. — Jak donosi zachodni-niemiecka agencja prasowa DPA, są amerykański w Stuttgarcie skazał na karę więzienia 25-letniego Niemca z Heilbrona za to, że odrąbał palce u ręki pewnemu podoficerowi amerykańskiemu na jego usilną prośbę. Amerykański podoficer — jak donosi agencja DPA — pragnął w ten sposób uniknąć wysłania do Korei a po zde mobilizowaniu wrócić do USA.

KOPENHAGA. — W czwartek, 28 bm. odbyło się w Danii referendum ludowe w sprawie projektu nowej konstytucji opracowanego w marcu br. przez poprzedni parlament.

Jak wiadomo, artykuł 20 nowej konstytucji przewiduje, iż parlament i rząd mogą zrzec się uprawnień ustawodawczych i wykonawczych na rzecz „międzynarodowych organizacji ponadpaństwowych”, w tej liczbie organów bloku atlantyckiego. Nowy projekt konstytucji przewiduje również, że Grenlandia uznana zostaje za integralną część Danii.

Warunkiem przyjęcia projektu nowej konstytucji było głosowanie za projektem co najmniej 45 proc. wszystkich uprawnionych do głosowania, a więc minimum 1.163.700 osób. W głosowaniu wzięło udział zaledwie 58 proc. uprawnionych do głosowania. Za przyjęciem nowej konstytucji głosowało 1.181.173 wyborców, czyli zaledwie o 17.473 więcej osób niż wymagane minimum. Przeciwno konstytucji oddano 318.075 głosów.

Dziennik „Berlingske Tidende” pisze, że tak małą frekwencję wyborców tłumaczyć należy faktem, iż wielu zwolenników partii socjaldemokratycznej i konserwatywnej nie podziela poglądu przywódców tych partii, którzy wzywali do głosowania za projektem nowej konstytucji.

Fakt ten jest wyrazem świadomego oporu Dunczyków wobec 20 artykułu nowej konstytucji.

Własną pracą budujemy dobrobyt

Liczby naszego rozwoju

Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła budżet na br.

W dniu 29 maja odbyła się kolejna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi, która uchwaliła plan gospodarczy i budżet dla województwa łódzkiego.

Budżet na rok bieżący dla naszego województwa przewiduje znacznie większe niż w latach ubiegłych sumy na rozwój różnych gałęzi gospodarki, na cele kulturalne i społeczne. 27,4 proc. całości budżetu przeznaczają się na inwestycje gospodarcze. Olbrzymie znaczenie ma także rozwój nauki, oświaty, kultury i sztuki oraz opieki lekarskiej i pomocy społecznej, na które to dziedziny przeznaczają się 55,9 proc. budżetu, z tego na oświatę i wychowanie 23,5 proc., zaś na zdrowie i kulturę fizyczną 18,5 proc.

Liczby budżetu jasno i wyraźnie określają podstawy i kierunek rozwoju naszej działalności gospodarczej i społeczno-kulturalnej oraz wymownie ilustrowują pokojowy, twórczy charakter naszej gospodarki — stwierdzono w referacie poświęconym omówieniu budżetu. — Budżet nasz stanowi finansowy wyraz osiągnięć klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i stwarza finansową bazę do ich uwielokrotnienia.

Plan produkcji globalnej terenowe go przemysłu drobnego i rzemiosła wzrośnie według założeń o około 13 proc. Będzie to możliwe dzięki wprowadzeniu do produkcji szeregu nowych artykułów. M. in. rozpocznie się wiecej produkcję podkowiaków, chłodników oleju, bron sprężynowych, kieratów, spulchniaczy, obrysów, dachówek, foteli giętych, rekawiczek dzianych itd.

Ilość punktów usługowych na wsi wzrośnie o 60, ponadto stworzy się 42 brygady lotne dla wsi.

Głównym jednak zadaniem przemysłu drobnego będzie wyprodukowanie 130 milionów sztuk cegieł. Aby zrealizować to zadanie, wybuduje się 6 nowych suszarni cegły i stworzy dwie maszynownie w istniejących już cegielniach.

42 procent ogółu kredytów inwesty-

cyjnych przeznaczono na inwestycje na wsi. W porównaniu z ubiegłym rokiem inwestycje te wzrosną o około 50 procent. M. in. zelektryfikuje się 22 spółdzielnie produkcyjne, 9 PGR i 35 gromad. W roku bieżącym podda się nawodnieniu niemal dwukrotnie większy obszar niż w roku ubiegłym.

Systematycznie dąży się do zastępowania na wsi szkół, w których uczy jeden lub dwu nauczycieli szkołami 7-klasowymi. Szkół podstawowych w roku bieżącym będziemy więc mieli w naszym województwie 848, a ilość nauczycieli w szkolnictwie podstawowym wzrośnie o 290 osób w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W br. odda się do użytku 20 nowych budynków dla szkół 7-klasowych, 2 budynki dla szkół ogólnokształcących stopnia licealnego (w Koluśkach i Rawie Mazowieckiej), a ponadto Dom Harcerza w Pabianicach, salę gimnastyczną w Łęczycy i bursę w Nowym Mieście.

Zwiększy się także ilość przedszkoli w spółdzielniach produkcyjnych: będzie ich dwa razy więcej niż w roku 1952. W Państwowych Gospodarstwach Rolnych nie było dotychczas przedszkoli — w bieżącym roku otrzyma je 8 PGR. Ilość miejsc w żłobkach wzrośnie o 476.

Tematy dnia

Jak wychowuje się morderców

Oslawione amerykańskie „comicsy” wypełniają półki księgarskie i kioski gazetowe nie tylko w USA, ale również w Europie zachodniej. W krajach europejskich objętych amerykańską „pomocą” comicsy używane są nie tylko jako „lektura na codzień”, ale również jako... podręczniki angielskiego w szkołach.

Redakcja austriackiego dziennika „Volksstimme” otrzymała egzemplarz jednego z comicsów, z których młodzież szkolna w Austrii zachodniej ma uczyć się angielskiego. Nadesłany egzemplarz nosi tytuł „Przygody Joe Palooka”. Podtytuł głosi, że jest to „wstrząsająca prawda o Kożedo” i że broszura zawiera „fantastyczne fakty, które poprzedziły powstanie jeńców”. Obrazek na okładce przedstawia amerykańskiego żołnierza bijącego batem koreańskich jeńców.

Treść broszury jest po krótko następująca: Koreańscy „podludzie” zorganizowali „rewoltę” przeciwko bohaterom amerykańskim i kilku z nich pochycili. Dzielnego żołnierza amerykańskiego, nokautuje „przywódca buntowników” i zaprowadza porządek w obozie. W dalszym ciągu pokazano na licznych ilustracjach, w jaki sposób „buntownicy” zostają ukarani. Chwyta się ich mianowicie, wiąże i bije batami. Do „akcji” wprowadzone są również psy, a jeden z obrazków przedstawia jeńca koreańskiego, którego pies dusi za gardło.

W broszurce zilustrowane są również „bojowe wyczyny” Joe Palooka na froncie. Cała seria obrazków przedstawia Joe Palooka zabijającego we wszelki możliwy sposób przeciwników. Niezwykle „realistyczne” rysunki pokazują, jak amerykański „nadczołowiek” kłuje bańkami, miażdży czaszki kolbą karabinu, rozpruwa brzuchy wielkim nożem i rozrywa przeciwników granatami.

Ażebym w pełni wykorzystać „propagandowe wartości” broszury, redakcja zamieściła na ostatniej stronie ilustrowaną reklamę „najpiękniejszych zabawek dla dzieci”, którymi są modele okrętów wojennych, czołgów, samolotów, rakiet itd. Pod fotografią „zabawek” zamieszczono podpis: (Posiadając te zabawki) możecie stać się dowódcą kompletnej jednostki pancerniej. Możecie rozgrywać bitwy, przeprowadzać ćwiczenia strzeleckie, ataki i kontrataki... Za jednego dolara macie zapewnioną wielogodzinną radość i rozrywkę!

D. Parker

Naprawdę elegancka dama

Naprawdę elegancka dama z ciemną różą wpięta do ułenionych włosów, przebiwszy się przez tłum gości, podeszła do gospodarza.

— Nareszcie udało mi się dotrzeć do pana! — powiedziała bez tchu.

— Jak się pani bawi? — zapytał ją gospodarz, wysoki, otyły Janek.

— Ach, doskonale! — zapewniła. — Naprawdę doskonale! Ale mam do pana prośbę. Chcę poprosić go o wyświadczenie mi pewnej przysługi.

— Jestem do pani dyspozycji. O co chodzi?

— Powiem bez dłuższych wstępów: chciałam po prostu poznać Waltera Williamsa... Intere suję się nim od dłuższego już czasu. Ach, co za za dziwiająco piękny głos! Niedawno powiedziałam do Burtona: „Masz szczęście, że Walter Williams jest Murzynem, bo inaczej miałby duże powodów do zazdrości!” Chciałam teraz, wykorzystując fakt, że jest tu obecny, poznać go osobiście. Niech pan będzie tak uprzejmy i przedstawi mi go.

— Ależ z chęcią — zgodził się pan domu. — Byłem zresztą przekonany, że poznała już pani osobie człowieka, na którego szczęście zaaranżowałam to towarzyskie zebranie.

— Ja również cieszyłabym się bardzo, gdybym mogła takiego człowieka, jak Walter Williams zaprosić kiedyś do swojego domu, ażeby zaśpie-

wał u mnie. Naturalnie nie mogę tego zrobić ze względu na mojego męża, którego stosunek do Murzynów jest panu wiadomy. Ale ja sama nie mam aż takich uprzedzeń. A teraz podejrzuję do niego... Proszę mnie jednak poinformować najpierw, jak mam się zachować w momencie, kiedy mnie pan przedstawi? Czy mam mu podać rękę? Czy też lepiej nie?

— To już zależy od pani! — odparł gospodarz.

— Postanowiłam zachować się w stosunku do niego tak, ażeby zrozumiał, że nie mam do niego uprzedzeń. Po prostu podam mu rękę, jak każde mu innemu.

Podeszli razem do młodego, wysmukłego Murzyna. Pan domu zapoznał ich ze sobą. Śpiewak uklonił się.

Dama z czerwoną różą wyciągnęła rękę i uści snęła dłoń czarnego śpiewaka demonstracyjnie długo, ażeby wszyscy mogli to zauważyć.

— Dobry wieczór, panie Williams — powiedziała. — Dobry wieczór! Właśnie opowiadałam o tym, jak bardzo podziwiam pański głos. Byłam również na pańskich koncertach, a poza tym mam w domu płyty gramofonowe z pańskimi pieśniami.

— Bardzo mnie to cieszy — oświadczył Murzyn.

— Szczególnie podoba mi się pańska „Pieśń nosiwodów”. Skąd bierze pan swój repertuar?

— Jeździ się po świecie i znajduje to i owo...

— Pan musi lubić stare piosenki? Czy będzie pan je śpiewał zawsze? Dlaczego nie wystąpi pan znowu z jakimś koncertem?

— Właśnie za dwa tygodnie wystąpię z publicznym koncertem.

— Naturalnie zjawię się na nim! — zawołała.

— Przyjdę z całą pewnością. Może pan na mnie liczyć. Ale widzę, że podchodzi do pana całe mnóstwo innych gości, którzy chcieliby z nim pogwarzyć. Kto to jest ta dziewczyna w białym? Mam wrażenie, że gdzieś ją już widziałam.

— To jest Katarzyna Burke — rzekł pan domu.

— Mój Boże! — zawołała dama. — To ona? Wygląda teraz zupełnie inaczej niż na scenie. Nie miałam pojęcia, że ma taką paskudnie ciemną cerę! Wygląda prawie, jak... O, uważam ją za cudowną artystkę! Czy nie sądzi pan tak samo, mister Williams? Uważam ją wręcz za cudowną!

Czarny śpiewak skłonił się.

— Ja również jestem tego samego zdania. Dama z różą uśmiechnęła się i ciągnęła dalej: — Będziemy jednak musieli dać również i innym możliwość porozmawiania z honorowym gościem. Proszę więc pamiętać, mister Williams, że przyjdę na pański koncert, o ile naturalnie nie zatrzymają mnie jakieś nieprzewidziane przeszkody. Będę pana gorąco okłaskiwana... A gdybym nie mogła przyjść, zaagituję wszystkich moich znajomych, ażeby poszli. Niech pan pamięta o tym!

— Dobrze, będę pamiętać! — skłonił się śpiewak. — I dziękuję pani serdecznie.

Gospodarz wziął piękną panią pod ramię i weszli razem do sąsiedniego pokoju.

— Ach, mój drogi — zawołała podekscytowana. — Czy nie zauważył pan fatalnej gafy, jaką popełniłam? Omal że nie powiedziałam przy nim, że Katarzyna Burke wygląda jak Murzynka. Całe szczęście, że w ostatniej chwili ugryzłam się w język. Jak pan sądzi, czy zauważył on tę gafę?

— Sądzę, że nie — uspokoił ją pan domu.

— Bogu dzięki — odetchnęła — bo za nic w świecie nie chciałabym sprawić mu przykrości! Przemyślałam to... Co za dobre maniery! I w ogóle... Pan sam wie, że ci czarni, jeśli tylko poda im się mały palec, chcieliby od razu mieć całą rękę... no i resztę... Ale ten nie próbował czegoś podobnego! Jest na to za mądry, za inteligentny. To rzeczywiście bardzo sympatyczny człowiek, nieprawdaż?

— Tak jest — zgodził się gospodarz.

— I mnie również wydał się bardzo miły. Do tego stopnia, że nie mam w stosunku do niego żadnych zastrzeżeń, iż jest Murzynem. Byłam w bec niego tak naturalna, jak wobec każdego innego. Rozmawiałam z nim zupełnie normalnie. Ale, mówiąc szczerze, trudno mi było utrzymać powagę, bo raz wraz musiałam myśleć o Burtonie... Ach, mój mąż zrobił wielkie oczy, kiedy opowiedział mi, że do Murzyna mówiłam przez „pamięć”...

Opr. A

Rzeczywistość przeszła oczekiwania!

* * *
Impreza „Expressu”
ściągnęła
do łódzkiego Muzeum
tłumy Czytelników

* * *
— Tyłu zwiedzających
jeszcze na raz
nie widziałem...
— oświadczył szatniarz
pracujący w Muzeum
od 20 lat



...z ogromnym zainteresowaniem oglądali piękne obrazy...

— Mieliliśmy akurat wolne, postanowiliśmy więc zwiędzić z „Expressem” Muzeum Sztuki... — mówi młody żołnierz.

— Bardzo nam się tu podobało — dodaje jego kolega, Wiesław Sikorski.

Podobała się również nasza wycieczka Jadwidze Konopczyńskiej z PPK „Ruch”, a Bogdan Hajduk, uczeń V klasy 20 szkoły TPD, był wprost zachwycony piękną reprodukcją, którą wylosował.

— Trzeba tu będzie jeszcze raz przyjść, żeby dokładnie obejrzyć te wszystkie dzieła sztuki — mówiła przy wyjściu jakaś kobieta.

Podobnie myśleli chyba wszyscy uczestnicy wycieczki, bo przecież łódzkie Muzeum Sztuki należy do najbogatszych i najlepiej zarządzanych placówek tego rodzaju w kraju.



W tej gablotce znajdują się model warsztatu tkackiego.

Już przed godziną 17, na którą była zapowiedziana wycieczka, przed gmachem Muzeum Sztuki rosła niestannie grupa Czytelników naszej gazety.

Chociaż spodziewaliśmy się, że nasza impreza, zorganizowana z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy, zainteresuje wielu Czytelników — rzeczywistość przekroczyła wszystkie oczekiwania! Już po kilkunastu minutach przepływający przez szatnię tłum rozebrał wszystkie ochroniacze na buty, a szatniarz, pracujący w Muzeum ponad 20 lat, orzekł:

— Tyłu zwiedzających jeszcze na raz nie widziałem...

Rzeczywiście, według dokładnych obliczeń na naszą imprezę przybyło 630 osób!

Młodzi i starzy, uczniowie, robotnicy, pracownicy umysłowi i żołnierze z ogromnym zainteresowaniem oglądali piękne obrazy, wzory tkackie i rzeźby zebrane w Muzeum.

Równie atrakcyjnym punktem imprezy było losowanie pamiętek z Muzeum — reprodukcji najpiękniejszych obrazów znajdujących się w galerii łódzkiej.

Któraś z tych nagród przypadła w udziale jednemu z żołnierzy, przybyłych na naszą imprezę — ob. Tadeuszowi Sopata.

Chcesz zostać przewodnikiem PTTK — zgłoś się na kurs

Zarząd Okręgu Łódzkiego PTTK, organizuje w czerwcu br. kurs dla przewodników po Łodzi i terenie woj. łódzkiego.

Kurs rozpoczyna się 1 czerwca br. Zajęcia odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki w godzinach wieczorowych.

Zapisy przyjmuje PTTK, Łódź, Piotrkowska 70, do dnia 30 maja br. Absolwenci zostaną zatrudnieni przy oprowadzaniu wycieczek miejskich i terenowych.

Komunikat

W dniu 30 bm., o godz. 16, w świetlicy, redakcji „Głos Robotniczy” (ul. Piotrkowska 96) odbędzie się walne zebranie wyborcze łódzkiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Obecność wszystkich członków SDF obowiązkowa.

Opowieść o pewnej świetlicy

DO pokoju dochodziły stłumione odgłosy tego, co się działo na sali: dźwięki pianina, szybki rytm nóg. Odbываła się próba baletu.

— Potem przejdziemy na salę — rzekła w pewnej chwili kierowniczka świetlicy, Mielczarkowa. — Chciałabym, byście zobaczyli nasz zespół. Przecież, bądź co bądź, przeszedł on do eliminacji ogólnolódzkich zespołów świetlicowych.

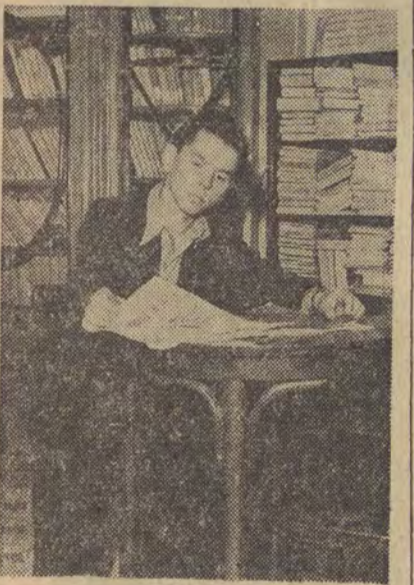
W związkach zawodowych mówili mi tak:

— Chcicie zobaczyć dobrą świetlicę? Jedźcie do Rudy, do „Pierwszej”.

I powiedzieli jeszcze jedno: przeciętna ilość korzystających z biblioteki świetlicowych wynosi w Łodzi 10 proc. zatrudnionych w danym zakładzie pracy. Oznacza to, że zaledwie co dziesiąty pracownik i robotnik czyta książki wypożyczone w fabrycznej świetlicy. Tak jest na ogół w całej Łodzi. U Mielczarkowej — w Rudzie — książki z fabrycznej świetlicy wypożycza i czyta co czwarty robotnik, w kwietniu zaś tego roku świetlica sprzedawała wśród stosunkowo nielicznej załogi „Pierwszej” aż 600 książek. Widać z tego, że tzw. aktywni kulturalnie nie czekają tu na specjalne akcje, że oświatę i książkę niosą do ludzi jak chleb — stałe, a nie tylko „od przypadku”.

Dopiero jednak na miejscu uderzyło mnie jedno: to, co jest, wystarczy, by zdać sobie sprawę z zadania, jakie zostało wykonane. Najważniejszy sukces zaś polega na tym, że do świetlicy ludzie przychodzą, że czują się w niej istotnie jak w świetlicy, że widzą i czują jej pozytywne oddziaływanie, że wręcz, jak to kilkakrotnie przy różnych okazjach stwierdzała Mielczarkowa, „niektórzy przechodzący, gdyby im tu wstawić łóżka, to i spałoby w świetlicy...”

Jest w Rudzie kino „Muza” i... na tym koniec. Do „miasta” — daleko, nie łatwo o kilka godzin czasu na pójście do teatru, kina czy na koncert w samej Łodzi. Jakże więc dobrze się stało, że i tu jest źródło, gdzie napić się możesz do woli!



Marian Brych czyta gazetę...
Fot. E. Szarfthare

ALE czy można o rudzkiej świetlicy mówić tylko jako o źródle? Przecież tej świetlicy nie znajdujesz przypadkowo, to ona ciebie szuka i znajduje. To ona właśnie dotarła w swej mozolnej wędrówce do 8-letniego Zbyszka Marszala, syna robotnicy z wykończalni, by mógł rozbudzić w sobie wielkie zamiłowanie do muzyki. To świetlica „Pierwszej” odnalazła młodego chłopca. Kazika Woszczyka, przyciągnęła go do książki, to ona pokazała mu drogę do organizacji młodzieżowej, to ona wreszcie umożliwiła mu wzbogacenie wiadomości o mechanice dzięki czemu Woszczyk, niedawno robotnik bez kwalifikacji, jest już dziś kierowcą fabrycznego ciągnika.

W rudzkiej świetlicy zakwitło też wszystkim barwami szczęścia młode życie 16-letniej Haliny Rutkowskiej, która śpiewa, tańczy i recytuje bez mała jak zawodowa aktorka, tutaj również po pracy w magazynie surowcowym „Pierwszej” znalazła możliwości pięknego, artystycznego wyżycia się młoda robotnica Jadwiga Rajn. Albo na przykład Jadwiga Stus...

— Wiesz, u Fornalskiej — mówiła matka do Jadzi — szyć ubrania, to taka fabryka odzieżowa. Będziesz tam mogła uczyć się za wodu.

I rzeczywiście — w zakładach Fornalskiej 14-letnia Jadzia Stus znalazła to, czego jej było w tym czasie potrzeba — dobrą opiekę i troskę o przyszłość. Trzy dni chodziła do technikum odzieżowego, zorganizowanego przy fabryce, trzy dni spędzała wśród rozgwaru ludzi i szumu maszyn na zajęciach praktycznych.

W tym czasie też nawiązała kontakt ze świetlicą przyzakładową, gdzie, o dziwo, stwierdziła, że potrafi ładnie czytać wiersze, a nogi jej — to prawie same chodzą w świetlicy cowym baletcie. To był szczęśliwy okres jej życia.

Po szkole jednak, po trzech latach pracy powiązanej z nauką w technikum przyszły złe dni. Wpadła w złe towarzystwo. Wydawało jej się, że jeżeli ładnie mówi wiersze, jeżeli ładnie tańczy, to po to, by komuś imponować. Zwiodła ją płytka obłuda bikiniarzy.

Były jakieś imieniny. Poszła. O północy wódka zaczęła działać na dobre i gdy dziewczyna pragnęła pożegnać towarzystwo, koleżanki uderzyły w „czułą strunę”.

— Nie bądź „frajer”, Jadzia, śpisz ci się, jakby się paliło. Zdażysz do roboty, zdążyś...

Nie miała wtedy siły, by odeprzeć atak na swe poczucie dyscypliny.

Następnego dnia również nie obyło się bez poszeptów.

— Jakżeś ty wpadła na pomysł, żeby tak wcześniej zrywać się do roboty? Czy to bliżej domu nie masz już żadnej fabryki?

Te podszepty, zle myśli zerwania z fabryką i szukania gdzieś nie wiadomo czego zasiały w dziewczynie ziarno rozterki. Kielkowało ono tym mocniej, że w fabrycznej organizacji młodzieżowej nie zatroszczono się o jej własne, prywatne sprawy i kłopoty, nikt wtedy nie podszedł do niej, nie zapytał: „Co cię dręczy?”

Złożyła wypowiedzenie. Rósł zły wpływ lekkoduchów, w krąg których dostała się niebacznie, wchłaniała ją niewłaściwe towarzystwo. Przeszła pracować. Zerwała dobry, budujący kontakt z kolektywem fabrycznym, przed sobą zaś nie widziała już niczego. Trwała dzień po dniu wśród zły „przyjemnego” życia — bez pracy, bez obowiązków, bez zdrowej myśli o własnej przyszłości...

DROGĘ do fabryki wypełniały grupki ludzi. Kobiety, mężczyźni, młode robotnice, prądki i tkaczki z „Armii Ludowej”, robotnicy z „Pierwszej”. Jadwiga szła szybkim krokiem do przystanku. Na gło, co to? Z grupy idących po przeciwnej stronie ulicy odrywa się jakaś młoda dziewczyna i już z daleka woła:

— Jadzia! Poczekaj trochę... To Hala Kucharczyk. Pracowała w „Pierwszej”.

— Słuchaj — rzekła zadyszczonym głosem — mam do ciebie sprawę. Kiedy wrócisz do domu? O dziesiątej? Słuchaj, Jadziu, bądź na pewno w domu o dziesiątej, zaraz po fabryce przyjdę do ciebie.

Wieczorem przyszła. Rodzice już spali, Hala wyłożyła sprawę.

— Musisz przyjść do nas, Jadzia. Nie masz pojęcia, jak teraz u nas przyjemnie. Gdy pracuję rano i popołudnie mam wolne, wyrządziłabym sobie chyba krzywdę, gdybym nie spędziła wieczoru w naszej świetlicy. Przyjdź, sama zobaczysz. Musisz przecież coś robić.

Hala nie miała zbyt wiele czasu. Godzina była już późna, chciała być szybko w domu. Wychodząc jednak, zatrzymała się w drzwiach, jakby miała jeszcze coś ważnego do powiedzenia.

— Aha! — rzekła — na śmierć bym zapomniała! Ty wiesz, co było wczoraj? Przyszedł do nas, do świetlicy nasz sekretarz. Sekretarz fabrycznej organizacji partyjnej, rozu mię się. I mówił tak: „Co by tu zrobić na akademii październikowej? Jedna dobra recytatorka przydałaby się bardzo!” Wiesz, Jadziu, to ja zaraz pomyślałam o tobie. To nic, że u nas jeszcze nie byłaś...

— Ale przecież ja u was nie pracuję, w waszej fabryce.

— A co to przeszkadza? Żaden kłopot, chodzi o to, byś nam pomogła w organizacji części artystycznej na tej akademii. A zresztą, jeśli zechcesz tylko pracować — i to się zro-

bi! Nasza kierowniczka, Mielczarkowa, mówię ci, złota kobieta i wiele może. Przecież i z dyrekcją ma ciągłe kontakty i z radą zakładową, a i sekretarz partii, jak ci wspomniałam, raz po raz do nas zagląda... Na pewno ci kierowniczka pomoże!



Przy fortepianie spotykamy znowu Mariana Brycha, na skrzypcach gra Bronisław Lasota, pracownik magazynu towarów surowych.
Fot. Ewa Szarfthare

Jan Huszcza

Kilka życzeń i kilka zażaleń czyli Słuchacze i autor

DZWONIA z Redakcji „Expressu”: — Napiszcie artykuł o swoich wystąpieniach autorów w świetlicach! Podobno na ogół wam się udają, a nas tym razem interesuje przede wszystkim to, jaką korzyść odnosi z występów sam autor...

— Dobrze! Napisz, choć jest prawda, iż występy nie zawsze się udają. Zdarzają się — „niewypady”. Czasem winien jest autor, czasem słuchacze — a bardzo często ci, którzy są pośrednikami między autorem i słuchaczem. Myślę o organizatorach występów, kierownikach świetlic itd. W kwietniu np. nie udał mi się występ w MDK przy ul. Montuskiej. Wspominał o tym występie dlatego, że nie powodzenie było wyjątkowe: oto nie przyszedł nikt. Nigdy jeszcze — a mam za sobą chyba ze dwieście występów — to mi się nie zdarzyło. Bywało, że słuchacze zjawiali się niewiele, ale żeby nikt? I tu na pewno wina spada na kierownictwo MDK.

Najwięcej występów — jak dotąd — miałem w samej Łodzi. Przede wszystkim w świetlicach fabrycznych, następnie w świetlicach urzędniczych, wśród młodzieży, parę razy u żołnierzy i oficerów. Zdarzały mi się również wypadki poza Łódź: Pabianice, Tuszynek, miasta i miasteczka województwa łódzkiego, Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza...

Najchętniej czytam wiersze satyryczne oraz prozę satyryczno-humorystyczną: felietony, obrazki i humoreski. Rzadko sięgam po wiersze liryczne. Dlaczego? Po pierwsze: nie bardzo umiem je czytać. Po drugie: reakcję na wiersze liryczne trudniej uchwycić, stosunek słuchacza do nich nie od razu daje się wyczuć. Nie od razu wiadomo, czy słuchacz rzeczywiście słucha, czy też zapada w lekką drzemkę, rozważając swoje radości i troski.

Reakcja na utwory typu satyryczno-humorystycznego wygląda zupełnie inaczej: objawia się jako śmiech lub szmer zadowolonia, aprobaty. Jeśli tego nie ma, to znaczy, że utwór „nie chwycił”...

Autor, czytający swoje utwory, „awsze chce, aby o nich dyskutowano. Aby mówiono o tym, co się podobalo i dlaczego. I to jest najmiłsza część dyskusji. Chce też autor, aby mówiono, co się nie podobalo i dlaczego. To jest mniej miła dla autora część dyskusji, ale za to bardzo pożyteczna. Gdy tamta część dodaje otuchy i zachęca do pracy, to ta — poucza, doradza, wskazuje, pomaga w pracy.

I tak jakoś złożyło się, że dziewczyna zaczęła przychodzić. — Jak dobrze, że przyszedł do nas — chwaliła ją kierowniczka Mielczarkowa. — Bardzo potrzebujemy takich jak ty. Ładnie tańczysz, masz zdolności aktorskie, przydasz się w sztuce Piotrowskiego.

Były próby jednoaktówki „W rodzinnym domu”. W tej sztuce odzyskała cała dobra przeszłość Jadwigi. A teraz ta sztuka „W rodzinnym domu”. Podobna jej się temat. Może dlatego, że ona sama tak jakoś lekomyślnie odsunęła się od własnego domu i od... prawdziwego życia.

„...Wiatr wieje przez kontynenty w korony palm i brzoź...”

Sala nabiła ludźmi. Na scenie jarzącej się światłami piękny wiersz Gałczyńskiego o przyjaźni, pokoju i młodzieży recytuje Jadwiga Stusówna. Głos jej wyzbył się już w pierwszych słowach niebezpiecznego drżenia. Jadwiga czuje, że wraca do niej jej dawna, dobra „forma” z okresu „Fornalskiej”. Napływa ku niej fala szczęścia i jakiegoś radoznego uniesienia. Widzi siebie potrzebną, użyteczną. Na akademii ku czci rocznicy Rewolucji Październikowej jej recytacja przebiegła zgodnie z programem stała się jednym z najważniejszych momentów części artystycznej.

„...Lot naszych białych gołębi Sny bankierom pogmatwał — Wszędzie — na całej ziemi Czują pokój warta...”

Zdarza się, że po występie autor poprawia swoje utwory. Bywa, że słuchacze satyrę żądają ostrzejszego postawienia sprawy, szerszego wykozystania prawa satyryka do przekąskawienia.

Na przykład w zakładach im. Rychlińskiego żądano ściślejszego powiązania satyry z zagadnieniami walki o plan, więcej o bumelantach, o unikających krytyki, o tych, co nie chcą dzielić się swoim doświadczeniem fachowym z młodymi robotnikami itd.

Zdarza się, że ktoś oświadcza, iż humoreski słuchał tak, jakby pomysł do niej był po prostu wzięty z jego terenu. Wtedy autor cieszy się i czuje się chyba tak jak Królak, gdy pierwszy dopadł mety w Warszawie.

Zdarza się również, że słuchacze podsuwają autorowi tematy dla wierszy satyrycznych, felietonów i humoresek, mówią o tym, co warto uwzględnić. To jest dla satyryka b. cenne. Miałem kilka takich wypadków w Łodzi, zdarzyło się tak również mnie i moim kolegom w marcu rb. w Ursynowie pod Warszawą w czasie dyskusji z kilkudziesięcioma przewodniczącymi spółdzielni produkcyjnych.

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na pewne, czasem dające się zoobserwować nieporozumienie: niektórzy słuchacze mniemają, że występ autorski satyryka to koniecznie „beczka śmiechu”. A tymczasem satyryk czyta wiersze o tematyce politycznej i społecznej, czyta prozę — a z tego tylko kilka utworów rzeczywiście budzi śmiech. Czy tedy pretensje o to, że nie ma „beczki śmiechu” są słuszne? Nie! Bo satyryk postępuje się nie tylko dowcipem, przedstawia nie tylko wydarzenia komiczne, ale używa także ciepłej perswazji, ironii, drwiny, szyderstwa... Nie wszyscy ko bowiem, jak wiadomo, budzi śmiech. Są sprawy i wydarzenia, które budzą gniew i nienawiść. Temat więc określa kształt i ton utworu za równo pisanego wierszem jak i prozą.

Jakież wnioski z tych niepełnych, pobieżnych raczej, rozważań?

Pierwszy — to ten: Autor zawsze korzysta z uwag swoich słuchaczy i czytelników, bardzo mu one pomagają.

A drugi wniosek wypływa z pierwszego. Każdemu autorowi, wielkiemu czy małemu, zależy na tym, żeby słuchacze zawsze wypowiadali się na temat usłyszanych tekstów i na temat tych utworów, które w przyszłości chcieliby usłyszeć czy przeczytać.

Oklaski. Światła rozblisły na sali. Jadwiga schodzi ze sceny. Hala Kucharczyk rzuca się jej na szyję całując.

— Świetnie, Jadziu, cudownie! Ale, co tobie? Czemu płaczesz?

MIEKKIE, obfite włosy spadają na szyję. Jadzia dopiero co zdążyła się przebrać po próbie baletu. W oczach jej migocze jeszcze jakaś osobliwa żywość. Nie tak szybko można ochłonąć z rozedrgania rytmem zawrotnego tańca. Zmęczona jest, ale szczęśliwa.

— No, powiedz sama Jadziu, czy nie miałam racji przyciągając cię do nas? Przecież wszyscy tu widzimy, że ci dobrze. A z fabryki przychodzą do mnie same dobre wiadomości o twej pracy. Nie masz pojęcia, jaka jestem zadowolona!

Mijały miesiące. W fabryce, odkąd tylko zaczęła pracować, stwierdziła z każdym dniem coraz pewniej: skończyły się już dni zle i lekomyślne. Z każdym dniem czuła też, że więź łącząca ją kiedyś z życiem załogi w zakładach im. Fornalskiej, odżywa teraz w „Pierwszej” na nowo. Ludzie w „Pierwszej”, rada zakładowa, koledzy i koleżanki z ZMP odnosili się do niej życzliwie, pomagali jej. Trzeba było przyznać, że w tym okresie najsilniej podziałała na nią młodzież w fabryce. Ta młodzież zorganizowana w ZMP. Przyszła parę razy na zebranie młodzieżowe i wyczuła, że jej pragnieniem jest należeć do organizacji.

— Z wami czuję się jakaś silniejsza i lepsza — mawiała.

Rok temu przyjęła ją do organizacji. Wtedy to właśnie poznała bliżej los Mariana Brycha, młodego fachowca z filmiarni. To Marian Brych przekonał ją do świetlicy własnym życiem. Najpierw pracował na oddziale przygotowawczym, na filmiarza bowiem brakło mu wiedzy, kwalifikacji i pewności siebie. Wówczas świetlica pokazała mu drogę. Począł czytać książki — o malarstwie, o zastosowaniu barw, o technice raportowania i o tym wszystkim, co dla robotnika z oddziału przygotowawczego stanowiło zawsze przeszkodę nie do przebycia.

To życie i walka Mariana Brycha przekonywała Jadwigę do świetlicy jeszcze od jednej strony — od książki i jej siły tworzenia nowych wartości, nowego dobra. Marian Brych awansował dzięki swej pracy nad sobą na samodzielnego filmiarza, te raz i w Jadzi kielkuje coraz mocniej pragnienie pogłębiania swej wiedzy, uczenia się.

— I ja będę chyba wkrótce na tej liście — mówi, zatrzymując się w pokoju bibliotecznym i pokazując na plakat umieszczony na ścianie.

Na tym plakacie widnieją nazwiska przodowników w czytaniu książek: robotnica ze składalni Wanda Zapendowska, Władysława Kędzierśka z drukarni filmowej, Piotr Garbunow, Mieczysław Jeżewski...

NA rogu wąskiej uliczki i Pabianickiej, tuż przed mostem, grupa młodych ludzi. Jeden przytknął z gracją w daszek cyklistówki i począł coś z werwą opowiadać, inny niezbyt mocno trzymający się na nogach, próbował wykonać jakiś taniec, ktoś trzeci wziął do ręki kamień i rzucił w grupę dziewcząt, przechodzących po drugiej stronie ulicy. Na pobliskim przystanku ludzie czekali na tramwaj tuszyński.

— Chuligani — ktoś powiedział.

— Bikiniarze — dodał ktoś inny.

Mieli rację. Bikiniarze i chuligani jeszcze są, jeszcze działają. Do tej grupy sprzed toru nie dotarła jeszcze świetlica. Ale miejmy nadzieję, że i do nich wkrótce dotrą jej wpływy. W świetlicy „Pierwszej” zaś jest wiele przykładów, że ta dobrze zorganizowana i wzorowo prowadzona placówka raz po raz wydrze kogós z beznadziejności, otepienia czy spod wpływu wroga i wróci zdrowemu, normalnemu życiu.

Trzeba tylko, by takich placówek, jak ta, było w mieście jeszcze więcej, by ożywczy nurt kulturalnej pracy w świetlicy objął jak największe rzesze młodzieży. Mniej wtedy będzie takich jak ci biaznujący przed mostem, więcej — przykładów, które przekonują, tak jak dotychczas, „Pierwszej” i świetlicy recytatorka, Jadwiga Stusówna.

Pracujmy szybciej i lepiej



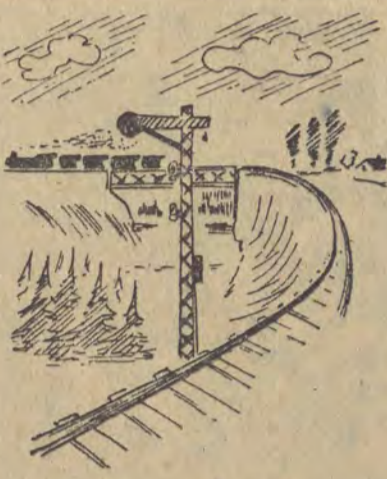
Czy wiecie, że metodą inż. Kowalowa przeszkolono w naszym przemyśle włókienniczym dotąd 30.455 osób? Ze stosowanie metody radzieckiego inżyniera daje coraz lepsze wyniki w produkcji, że przeszkolonym tkaczom i przadkom daje wyższe możliwości zarobkowe, większe zadowolenie z pracy i lepsze wyniki w walce o plan?

A na czym ona polega? — Na racjonalnym opanowaniu w czasie wszystkich czynności przy pracy. Tkacz Mieczysław Duszyński np. nauczył się w czasie szkolenia metodą Kowalowa właściwych ruchów przy wymianie czółenka, przyspieszył usuwanie zrywów przed i za nicielną i teraz... Czy wiecie jak poprawił swe wyniki w pracy? Wyrabia... 146,7 proc. planu!



Ruch czułkichowców rozwija się u nas z każdym rokiem. W samym przemyśle włókienniczym już w 49 zakładach pracują brygady, stosujące metodę radzieckiego stachanowca, obejmujące około 5 tys. osób. Metoda, która w produkcji wyraża się coraz lepszymi wynikami ilościowymi i jakościowymi, sprowadza się w praktyce do troskliwej opieki nad maszynami, do wspólnej, kolektywnej odpowiedzialności za produkcję i jakość produkowanego towaru.

Na naradach, urządzanych przed czy po zmianie, kierownik brygady omawia trudności dostrzeżone w czasie pracy, dążąc do ich usunięcia czy naprawienia własnych błędów. W zakładach im. Dzierżyńskiego dobre wyniki w pracy osiąga brygada im. Czutkicha, pracująca pod kierunkiem majstra Mieczysława Patyka.



Brygada naprawcza parowozowni Piotrków Trybunalski, pod kierownictwem Jana Krowczyńskiego, wyremontowała parowóz i oddając go w ręce obsługi załączyła list gwarantacyjny. W liście tym, podpisanym przez pracowników brygady stwierdzono, że remont został wykonany solidnie i parowóz jest przygotowany do wypełnienia czekających go zadań.

Drużyna parowozowa maszynistów: Stefana Ptaka, Władysława Galusa i Zdzisława Biedniaka, na tymże liście gwarantacyjnym, po stwierdzeniu, że remont został rzeczywiście solidnie wykonany, zobowiązały się eksploatację oddany im parowóz bez awarii i prowadzić nim pociąg bez opóźnień. Takich listów gwarantacyjnych z samego Okręgu Łódzkiego Kolei Państwowych złożono już 310.



Ach, gdyby nie te postoj! — W fabryce często możemy usłyszeć tego rodzaju uwagi, które mają wyjaśniać, dlaczego dany oddział ma tyle trudności z wykonaniem swych zadań. Aż któregoś dnia — wśród bardziej uświadomionych członków załogi pada postanowienie: — Wprowadzimy i u siebie metodę Zandarowej!

Metoda Zandarowej polega na przelaminowaniu maszyn w biegu, nie dopuszczając do postojów na styku zmian, zwiększając w ten sposób możliwości produkcyjne oddziału czy brygady. Z drugiej strony zaś, ponieważ robotnicy przejmują maszynę w ruchu, biorą więc też na siebie odpowiedzialność za ciągłość walki o jakość. Zwróćmy uwagę na zdjęcie: tkaczka Aniela Stasiak przez kazuje krosna Lucynie Balcerzak, która w ostatnim miesiącu osiągnęła 114 proc. planu, poprawiając stale jakość produkcji.



Ja nie wypuszcza brakul — Hasło Wiktora Saja padło w Starachowicach stosunkowo niedawno, dziś już jednak, jak Polska długa i szeroka znajduje swój oddźwięk w wielu zakładach przemysłowych, wśród załóg fabrycznych różnych branż.

W fabrykach powstają coraz to nowe pionierstwa, które realizując apel Wiktora Saja, starają się podnieść jakość, dążąc do tego, by ludzie pracy otrzymywali towary przemysłowe tylko najwyższej jakości. Takie pionierstwa powstały w Łodzi w zakładach im. Marchlewskiego i Armii Ludowej, tworzą się w innych zakładach. Później front walki o najwyższą jakość naszej produkcji!

Dwa przykłady: we wspomnianych ZPB im. Marchlewskiego, gdzie pion bez brakowców zainicjowała przadka Sygdziańska, robotnicy z miesiąca na miesiąc podnoszą jakość. Np. Irena Cichecka osiąga 63,1 proc. pierwszego gatunku, Helena Graczyk — 79,9 proc. pierwszej jakości.



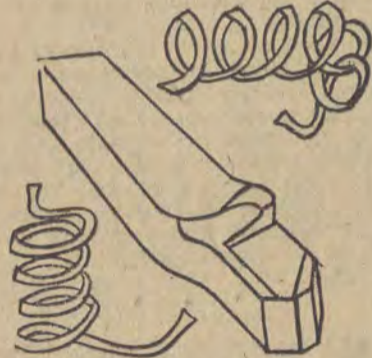
Wynalazek radzieckiego konstruktora — nóż tokarski Kolesowa dzięki zastosowaniu dodatkowej płaszczyzny gładzącej trzykrotnie zwiększa wydajność pracy tokarza, a przy tym wpływa na znaczne podniesienie jakości produkcji.

Od kilku miesięcy w całej Polsce, w wielu zakładach pracy stosowana jest metoda radzieckiego tokarza. Po raz pierwszy nóż ten wprowadzono w zakładach „Ursus”. Jednocześnie został otwarty tam specjalny kurs, na którym produkujący metalowcy z całego kraju zapoznawali się z tą wspaniałą metodą swego radzieckiego towarzysza.

W Łodzi nóż Kolesowa po raz pierwszy został zastosowany w tym roku w CBT i Zakładach Mechanicznych im. Strzelczyka. Praktyka wykazała, jak ogromne korzyści daje ten wynalazek przy mechanicznej obróbce metali.

Np. młody tokarz, Marian Stasiak z Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka uzyskał prawie trzykrotne zwiększenie wydajności pracy w czasie, kiedy stosował nóż Kolesowa. Podobne wyniki osiągnęli jego koledzy z tej samej fabryki jak i z innych zakładów metalowych w Łodzi.

Niestety jednak dotąd jest on stosowany dość sporadycznie. Zarówno u Strzelczyka jak i w CBT używa go się wyłącznie nie do obróbki większych części. Kierownictwo tych zakładów do tej pory jeszcze nie pomyślało o rozpracowaniu metody zastosowania noża Kolesowa przy seryjnej produkcji drobniejszych elementów.



Miliony złotych oszczędności rokrocznie daje krajowi, naszej socjalistycznej gospodarce metoda Korabielnikowej stosowana przez załogi zakładów przemysłowych różnych branż. Metoda radzieckiej racjonalizatorki zdała egzamin w przemyśle skórzanym, w powodzeniem jest stosowana we włókiennictwie, w przemyśle odzieżowym, wszędzie tam, gdzie przez wnikliwe podejście do zużycia materiałów surowców można wyoszczędzić nie dostrzeżane przedtem nadwyżki materiału.

W Zakładach Przemysłu Dzierżyńskiego im. Rychlińskiego w Łodzi metoda Korabielnikowej stosowana jest z dużym powodzeniem przez poszczególne zespoły. Dając fabryce wiele oszczędności. Na zdjęciu — dwie przedstawicielki załogi fabrycznej — Józefa Bachul i Stanisława Bednarek, pracujące metodą Korabielnikowej — metodą kompleksowego oszczędzania materiałów pomocniczych i surowców. W całym przemyśle włókienniczym pracuje już metodą Korabielnikowej blisko 10 tys. osób.



Zagadnienie walki o oszczędność jest jednym z podstawowych czynników wykonania naszych planów gospodarczych. Znajdźmy do tego zagadnienia nasłownikarzy, którzy na swoich odcinkach pracy wykazują wiele zapału dla tej sprawy. Ale nie wszędzie jest tak jak w naszych zakładach bawełnianych, wełnianych czy odzieżowych.

Mimo ciągłej walki duże jest jeszcze marnotrawstwo materiałów w naszym budownictwie. W dążeniu do obniżenia kosztów własnych budowy wprowadza się obecnie radziecką metodę Szymorowa i Zawiałowa. Polega ona na ścisłej kontroli wydawanych materiałów budowlanych.

Murarze przystępujący do pracy otrzymują specjalne żetony, którymi „płacą” za każdy pojemnik cegiel. Ten system kontroli daje pewność, że każda ilość wydanej przez magazyn materiału trafi na miejsce przeznaczenia.

Metoda ta próbowała zastosować Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Łodzi. Pierwsze doświadczenia odbyły się na budowie szpitala w Ra dogoszcu. Zostały one jednak na razie zaniechane z braku

praktycznych wskazówek. Sprawa weszła w stadium „korespondencji” i „nabierania mocy urzędowej” w biurkach. Trzeba ją stamtąd jak najszybciej wydobyć. Doinicjują się tego wszyscy pracownicy przemysłu budowlanego.



Opracowali fb i les Zdjęcia: E. Sz.

Sztuka, która olśniła i oczarowała dzieci „Królowa śniegu” w Teatrze Powszechnym

RECENZJĘ tę trzeba by właściwie zacząć od pewnych pretensji pod adresem dyrekcji dramatycznych teatrów łódzkich, że układając swój repertuar — przeznaczony w zasadzie dla najszerszych mas — zapominają o takich licznych i wdzięcznych widzach, jakimi są dzie-

ci. Przedstawienie, zagrane przez prawdziwych artystów: i dlatego trzeba przyklasnąć inicjatywie dyrekcji Teatru Powszechnego, który wystawił śliczną baśń Andersena „Królowa śniegu”.

Cała historia zaczyna się od czarodziejskiego lustra, które odbijało w sobie tylko rzeczy złe i bezwartościowe. Lustro to rozbilo się na miliardy kawałeczków, a jego cząsteczki rozsypały się po świecie — jeśli zaś komyś wpaść do oka taki okruc. wówczas człowiek ten staje się zły i widzi wszystko w najgorszym świetle.

„Wtedy — jak mówi prolog bajki — trzeba koniecznie, żeby wszyscy ludzie nie mogli takimi zaczarowanemu, czuli oszukaniem człowieka.

żeby mu wytłumaczyli, jak to jest na prawdę. Co to właśnie chodzi. I w bajce, i w życiu.”

W imię tej prawdy mała Gerda, kiedy jej przyjaciel Kaj pada ofiarą okrutnego złowrogo zwierciadła, przebiega potem pół świata, ażeby odnaleźć swojego towarzysza na dworze Królowej śniegu. Pomagają jej i ludzie, i zwierzęta, bo „Gorące serca, wierne serca zwalczają wszelkie przeszkody, znajdują zbłąkanych w świecie dalekim, roztopią polarne lody...”

Wzruszająca, rzuwna jest historia małej Gerdy, a równocześnie głęboki jest jej sens wychowawczy. Uczy nas ona szacunku dla starszych, miłości dla ludzi, przyjaźni i wierności. Na pełnia nas głęboką wiarą, że nawet zły człowiek może się poprawić, jeśli znajdzie kogoś, kto podejdzie do niego z sercem i poda mu pomocną dłoń.

Reżyserka Maria Malicka podkreśliła w sztuce wszystkie jej momenty dydaktyczne i umoralniające, jej ciepło i humanizm, a równocześnie wydobyla ze spektaklu to, co jest dla niego zasadnicze, a więc jego piękny, baśniowy charakter. Po tej też linii poszła inwencja scenografa Mariana

Bogusza, który stworzył dla przedstawienia naprawdę barwne, baśniowe tło, wzbudzające zachwyt matych widzów. Bardzo pomysłowe, niekiedy wręcz zaskakujące były efekty świetlne Maksymiliana Kempy. Wstawki baletowe — naprawdę atrakcyjne.

Nie dziwny się więc, że wdzięczna widownia — olśniona, urzeczona i zachwycona — gorąco oklaskiwała widowisko oraz jego wykonawców: Marię Malicką (stylowa, naprawdę bajeczna Królowa śniegu), Kr Feldman (Kaj), H. Taborska (czarująca, bardzo sugestywna wróżka), Kr. Krakowiak (księżniczka), N. Szymańska (stara rozbójnica), E. Brzeska (młoda rozbójnica) i innych.

Na osobną wzmiankę zasługuje gra Małgosi, występującej w roli Gerdy. Na afiszu nie umieszczono wprawdzie nazwiska młodej artystki, my jednak uchylamy zasłonę i zdradzamy jej tajemnicę, że ta trzynastoletnia dziewczynka, która zdobyła serca widzów swoją bardzo bezpośrednią, wielką szczerością wypowiedzi artystycznej i wdziękiem, jest córką znanej artystki Marii Malickiej, reżyserki tego widowiska.

Sądząc ze sposobu, w jaki mali widzowie reagowali na poszczególne

fragmenty widowiska, przypuszczamy należy, że utkwili im ono na długo w pamięci. Ale też wszystko w tym przedstawieniu było opracowane bardzo precyzyjnie, celowo i sumiennie z wyjątkiem... samego programu teatralnego. Trzeba się liczyć z tym, że program ten weźmie do ręki niejedno dziecko, które chciałoby wiedzieć, kto jest właściwie ten Christian Andersen, którego sztukę właśnie oglądamy.

Czy nie byłoby wskazane, ażeby bodaj w kilku zdaniach dać kilka po pulownych szczegółów z życia autora: że Andersen, znakomity pisarz duński urodził się w roku 1805 jako syn ubożego szewca, dzięki wielkim zdolnościom zajął w literaturze swoję ojczyznę jedno z czołowych miejsc. Sławę swoją zdobył dzięki licznym utworom poetyckim, jak „Umierające dziecko”, „Improwizator”, „Bazar poety”, „Powieści mojego życia”, „romans „Być albo nie być” itd. Ale najwięcej rozstawiły nazwisko Andersena jego liczne, pełne fantazji, humoru i liryzmu bajki. A jedną z nich jest „Królowa śniegu”, którą, przerobioną na sztukę sceniczną, oglądamy właśnie w Teatrze Powszechnym.

Dziś Rada Narodowa rozpatrzy budżet Łodzi Każda z jego sum służy dalszej poprawie bytu mas pracujących

Dziś, w sobotę, 30 bm., o godz. 16, w sali Młodzieżowego Domu Kultury, przy ul. Moniuszki 4, odbędzie się sesja Rady Narodowej m. Łodzi, poświęcona omówieniu i zatwierdzeniu planu gospodarczego i budżetu miasta na rok bieżący.

PROJEKT budżetu jest wyrazem troski władzy ludowej o warunki bytu, o zdrowie i kulturę szerokich mas. Powstał on w oparciu o wnioski społeczeństwa zgłaszane do biura poselskiego, do referatu skarg i zażaleń, do radnych i komisji Dzielnicowych Rad Narodowych. W opracowaniu projektu brały udział wszystkie komisje Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi i DRN.

Największe pozycje w budżecie stanowią wydatki na gospodarkę komunalną (35,03 proc.), na oświatę i wychowanie (21,52 proc.) oraz na zdrowie i kulturę fizyczną (28,37 proc.).

GOSPODARKA KOMUNALNA

Do najważniejszych osiągnięć na odcinku gospodarki komunalnej w roku 1952 zaliczyć należy budowę rurociągu Pilica — Łódź, jednej z kluczowych inwestycji planu 6-letniego. W budżecie na 1952 r. przeznaczono na dalszą budowę rurociągu 36.915.000 zł.

Jednocześnie na terenie miasta rozbudowuje się sieć wodociągów i kanalizacji. Coraz więcej mieszkańców Łodzi, zwłaszcza w dzielnicach robotniczych, ma możliwość korzystania z bieżącej, dobrej wody.

W roku bieżącym długość sieci wodociągowej zwiększy się o 3,9 proc., zaś kanalizacyjnej — o 5,8 proc. W dzielnicach, gdzie nie ma jeszcze wodociągu, wybuduje się 29 studni publicznych oraz powiększy sieć hydrantów ulicznych.

W tej grupie wydatków wspomnieć trzeba o przeznaczaniu pokaznej sumy 7.751.800 zł na dalszą rozbudowę parków i zieleni łódzkich oraz 400.000 zł — na rozwój ogródków działkowych.

ZDROWIE

Zdrowie społeczeństwa otoczone jest stałą troską naszej władzy ludowej. Troska ta przebiega również z budżetu Łodzi na 1952 r.

Oddanie do użytku szpitala ginekologiczno-poloźniczego przy ul. Przyrodniczej, nowego pawilonu zakaźnego na Radogoszczu, nowego pawilonu szpitala chirurgicznego przy ul. Wólczańskiej da w rezultacie 700 nowych łóżek w szpitalach łódzkich. Na cele pod-

niesienia zdrowotności przeznaczono 7.154.600 zł.

Liczba przychodni w lecznictwie otwartym w br. osiągnie 202, a więc o 5,2 proc. więcej niż w ub. r. Ilość godzin lekarskich w ambulatoriach wzrośnie z 185.324 w r. ub. do 211.633. Zapewni to jeszcze troskliwą opiekę lekarską wszystkim pracownikom.

W jeszcze większym niż dotychczas zakresie realizowana będzie w roku bieżącym opieka nad matką i dzieckiem — wyrazem tego jest zwiększenie o 8,2 proc. ilości miejsc w żłobkach, w których przebywać będzie 3.443 niemowląt.

OŚWIATA

PRZEWIJDUJE się prowadzenie 119 szkół pełnych, do których uczęszczać będzie w przyszłym roku szkolnym 63.000 uczniów. W 121 przedszkolach znajdzie się 11.929 dzieci, a więc o 16,2 proc. więcej niż dotychczas.

Powiększy się zbiory bibliotek szkolnych do 269.500 egzemplarzy. Niemniej ważną formą opieki nad dzieckiem są wszelkiego rodzaju

Na Dzień Dziecka piękne filmy i ciekawy poranek w Klubie

W związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka w kinach „Gdynia”, „Zachęta”, „Przedwiośnie”, „1 Maja” i „Roma” wyświetlane będą w okresie od 31 maja do 14 czerwca specjalne filmy o tematyce dziecięcej. Będą to programy składane, które obejmują między innymi filmy kolorowe: „Stas spóźnialski”, „Opowieść o złym wietrze”, „Bajka o dzieciolu”, „Opowiedział dzieciul sowie”, „9 kurczątek” i „Wspólny dom”.

Filmy te wyświetlane będą codziennie o godz. 16 i 18 oraz na seansach organizowanych przez Ligę Kobiet, przedszkola, szkoły, zakłady pracy i organizacje młodzieżowe. Przeprowadź bilety oraz zamówienia na seanse zbiorowe załatwiać będą kierownicy kin. (z)

Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej oraz Klub Międzynarodowej Prasy i Książki organizują w niedzielę, dnia 31 bm., w sali Klubu poranek dyskusyjny dla dzieci. Prelekcję wygłosi Hanna Ożogowska. Po prelekcji część artystyczna. Początek o godz. 11.

Z „Dziennikiem Łódzkim” — do Nowej Huty

Redakcja „Dziennika Łódzkiego” i łódzki oddział „Orbis” organizują atrakcyjną wycieczkę pt. „SPOTKA NIE Z NOWĄ HUTĄ”. Wycieczka wyjedzie 3 czerwca w godzinach wieczornych. Cały następny dzień poświęcony będzie zwiedzaniu Nowej Huty i Krakowa. Informacje i zapisy przyjmuje „Orbis”, ul. Piotrkowska 68, tel. 101-01.

wczasy letnie. Wydział Oświaty zamierza w tym roku skierować na kolonie i obozy 11.300 dzieci (w ub. r. korzystało z nich 10.451 dzieci). Rozszerzeniu ulegnie również akcja półkolonii i wczasów w mieście oraz wczasów organizowanych przez zakłady pracy, tak że globalna liczba dzieci objętych tymi akcjami wynie się ponad 38.000.

NIC chyba lepiej niż te „suche liczby” nie ilustruje charakteru działalności naszych władz miejskich. Troska o człowieka, o jego potrzeby, o potrzeby jego dzieci — przebiega z każdej pozycji.

Zakłada się i rozbudowuje parki, żeby człowiek miał gdzie odpocząć po pracy, żeby dzieci miały gdzie pobiegać... Prowadzi się budowę gigantycznego rurociągu, którym popłynie woda aż spod Tomaszowa, żeby kobiety nie musiały w niedalekiej przyszłości liczyć się z każdym wiaderkiem wody potrzebnej do prania, mycia, gotowania...

Rozbudowuje się ośrodki zdrowia, żeby ludzie nie musieli długo czekać na przyjęcie przez lekarza... Jeszcze więcej wysyła się dzieci na wakacje, żeby rosły, czuli się dobrze, żeby buzie im się zarumieniły...

Wszystko to sprawy zwykłe, ale jakże ważne! One to bowiem mówią najdobitniej o poprawie warunków bytowych klasy robotniczej.

Filharmonia ŁÓDZKA

135 KONCERTÓW
95000 OSÓB
050B
1952r.

84 KONCERTY
63000 OSÓB
050B
1949r.

46 KONCERTÓW
24000 OSÓB
050B
1945r.

„Express”
- dzieciom
Gerda szuka Kaja a on tymczasem...

5 tysięcy łodzian bawiło się na Placu Komuny

28 bm. w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy odbyła się na Placu Komuny wielka impreza artystyczna, zorganizowana przez Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej wraz z Miejską Radą Czynelnictwa.

W imprezie wzięło udział ponad 5 tys. ludzi. Bawiono się doskonale. Były tam występy artystów „Artosu”, baletu i zespołu akordeonistów MDK, piękny montaż recytatorski PWSA oraz orkiestra spółdzielni „Osnowa”.

W drugiej części imprezy odbyła się zabawa. (z)

„Mój najmiłszy, mój promyku, patrzysz ciągle na świat cały, czyś nie widział, gdzie jest teraz mój Kaj mały? Jaskółeczko, szczebioteczko, co w gorących byłas krajach, czyś po drodze nie spotkała, mego Kaja?”

— tak śpiewa mała Gerda, bohaterka słynnej bajki Andersena „Królowa śniegu”, szukająca po szerokim świecie swojego drogiego towarzysza zabaw, Kaja, który przebywa na dalekiej północy, w zaczerwanym pałacu królowej śniegu.

Bajka ta wystawiona zostanie dla dzieci Czytelników „Expressu” 4 czerwca, o godzinie 16, w Teatrze Powszechnym.

Bilety ulgowe w cenie od 3,60 do 9,60 zł można nabyć za okazaniem kuponu w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki (Piotrkowska 86) oraz w Biurze Reklam i Ogłoszeń (Piotrkowska 96).

KUPON

uprawniający do nabycia biletu ulgowego do Teatru Powszechnego na przedstawienie pt. „Królowa śniegu” w dniu 4. VI. br., godz. 16

Jak pracują sklepy MHD w sobotę i niedzielę?

W celu umożliwienia mieszkańcom Łodzi dokonania zakupów w dniu wolnym od pracy — sklepy MHD będą czynne 30 min. dłużej niż zwykle.

W sobotę, 30 bm. sklepy przemysłowe czynne będą od godz. 9 do 20 bez przerwy obiadowej. Sklepy spożywcze — również bez przerwy do godz. 20, z wyjątkiem sklepów dwu zmianowych, których godziny handlu pozostają bez zmian.

W niedzielę, 31 bm. natomiast wszystkie sklepy czynne będą normalnie, jak w dni powszednie.

Termin szczepień przeciwdurowych upływa z końcem maja

Czy zaszczepiłeś się już przeciwko durowi?

Przypominamy, że termin szczepień upływa 31 maja. Już obecnie specjalne ekipy sprawdzają, czy wszyscy podlegający szczepieniom spełnili swój obowiązek. Osoby uchylające się od szczepień pociągają się do odpowiedzialności karnej.

Kto szybko wpłaci — szybko otrzyma Pobierajcie węgiel od razu Składy są doskonale zaopatrzone

Rozpoczęła się już akcja zaopatrywania ludności w węgiel na sezon 1953-54. Dzielnicowe Biura Opalowe od 22 maja przyjmują wpłaty na węgiel z I rzutu.

Ale łodzianie opieszale się zgłaszają. Ostateczny termin wpłat

mija wprawdzie 15 września, jednak, jeśli większość klientów będzie zwlekać, może wytworzyć się taka sytuacja, że aparat dystrybucyjny nie podola zadaniu i nie zdąży po prostu załatwić wszystkich.

Ze względu na konieczność szybkiego wykupywania węgla, zwrócił się do Okr. Przedsiębiorstwa Handlu Opalem zapytaniem, jak wygląda w chwili obecnej zaopatrzenie składów i jakie są możliwości szybkiego otrzymania opalu.

— Wszystkie składy łódzkie doskonale są przygotowane do akcji — mówi dyr. Leonkiewicz — a że i sprawa transportu została pomyślnie załatwiona, możemy zagwarantować klientom, że natychmiast po wpłacie otrzymają węgiel...

A więc, nie zwlekając, pospieszcie do waszego Dzielnicowego Biura Opalowego, weźcie tam formularz opalowy, jeśli jeszcze nie dał go wam komitet domowy, wypełnijcie rubryki formularza i po potwierdzeniu go przez komitet blokowy wpłaćcie należność w DBO, a po upływie kilku dni do domu waszego zajdzie fura mianka z węglem!

Dni Oświaty, Książki i Prasy

Wielki kiermasz książki w Parku Ludowym

Na zakończenie „Dni Oświaty, Książki i Prasy” „Dom Książki” organizuje w dniu 31 bm. wielki kiermasz książki w Parku Ludowym na Zdrowiu, gdzie odbywać się będzie festyn, urządzony przez redakcję „Głosu Robotniczego”.

Na kiermasz złożony jest około 20 stoisk, w których będziemy mogli nabyć wiele cennych książek. Do atrakcji kiermaszu należą także loteria książkowa oraz konkurs, w

którym można zdobyć wiele cennych nagród, jak album „Wit Stwoszc — Oltarz Krakowski”, „Piękno Polski Ludowej” i inne.

Jak spędzić NIEDZIELĘ

Do wyboru macie dwie wycieczki

W dniu 31 maja PTTK organizuje dwie ciekawe imprezy dla łodzian. Pierwsza z nich — to wycieczka kolarska do miejscowości Barycz. Zbiórka uczestników na tę wycieczkę o godz. 6 rano na Pl. Niepodległości.

Druga — to wycieczka piesza. Powiedzie ona trasą od źródła Bzury w lasach łagiewnickich przez Smardzew do Zgierza. Zbiórka na tę wycieczkę na Pl. Wolności o godz. 8.

KRONIKA DNIA

Dnia 30 maja, o godz. 19 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy ul. Piotrkowskiej 86, prof. Ludwik Tyrowicz, wygłosi odczyt pt. „Technika sztuki ilustracyjnej z pokazem jej metod”.

Dnia 31 maja odbędzie się dwa wykłady powszechne na Studium Naukowym TWP. Pierwsze — o godz. 9 na temat „XIX Zjazd KPZR — sytuacja międzynarodowa”, poprowadzi prof. dr Henryk Katz. Drugi — o godz. 10.50 pt. „Plan 6-letni — budowa podstaw socjalizmu w Polsce” — prof. dr Mateusz Słuchniński.

„Zaczęło się nad morzem” (56)



I nagle — z przeciwnego końca sali podszedł do niej jakiś mężczyzna. Skłonił się:
— Można pania prosić?
Wstała i po chwili już kręcił się po sali w rytmie miłego walczka.
— Czy pani też u nas pracuje? Bo nie przypominam sobie, byśmy się kiedykolwiek widzieli...



Stefa ogarnęła nagle jakieś dziwne wzruszenie. Ale kiedy tak patrzyła na te rozbawione pary, na twarze roześmiane szczęściem i radością i porównywała tych ludzi ze swymi dotychczasowymi znajomymi, zadawała sobie pytanie, dlaczego tego wszystkiego dotąd nie rozumiała.
— Jak się bawisz? — zapytała ją Janka.
— Wspaniale!



A nazajutrz, wśród pierwszych, które przekroczyły próg portierni, znalazła się... Stefa. Ów wieczór w świetlicy duży dał jej do myślenia. Nie wiedziała dotąd, że jej koleżanki, znajomi, nie tylko potrafili dobrze pracować, ale umieli się także dobrze bawić.
I zrozumiała, że najlepiej człowiek bawi się wtedy, gdy wykona dobrze swą pracę... (D.c.n.)

Pierwsze wyniki spotkań finałowych koszykarzy w Moskwie

W rozgrywanych w Moskwie mistrzostwach Europy w koszykówce mężczyzn w pierwszych spotkaniach finałowych uzyskano następujące wyniki:

Węgry — Włochy 92:38
 Francja — Egipt — 73:62
 Izrael — Jugosławia — 40:29.

TEATRY

Nowy — „Opowieść o Turcji” — 15 i 19
 Im. Jaracza — „Sprawa rodzinna” — 19
 Powszechny — „Królowa śniegu” — 16.
 „Intryga i miłość” — 19
 Mały — „Mikado” — 19.30
 Muzyczny — „Kraina usmiechu” — 19.15
 Pienkio — w objęzdie
 Arlekin — „Aladyn 1001” — 17, dla dorosłych — 19.30

KINA

BALTYK — Żołnierz zwycięstwa II ser. — 15, 17.30, 20
 ROMA — Młodość Chopina — 17.45, 20.15
 SOJUSZ — Pod niebem Sycylii — 18.30
 SYLOWY — Nieczynne z powodu remontu
 SWIT — Ostatni rejs — 18, 20
 TATRY — Skazana włoska — 16, 18, 20
 WISŁA — Na dnie I i II ser. — 14, 17, 20 (Film grany tylko 1 dzień w wersji rosyjskiej bez tłumaczenia na język polski)
 WŁOKNIARZ — Wielka przygoda — 16, 18, 20
 WOLNOSC — Żołnierz zwycięstwa II ser. — 16, 18.15, 20.30
 ZACHĘTA — Cesarski piekarz II ser. — 18, 20
 DWORCOWE — Gry sportowe, Czarodziejskie laboratorium, Wiosna w górach, PKF 21-53 — 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22
 Uwaga! — Przedprzedaż biletów normalnych do kin: „Bałtyk”, „Polonia”, „Wisła”, „Włokniarz” i „Gdynia” prowadzi na dwa dni naprzód „Orbis”, ul. Piotrkowska 63, w godz. od 11 do 18.

WYSTAWY

Wystawa ku czci Feliksa Dzierżyńskiego, Piotrkowska 230, otwarta codziennie od 10 do 18 za wyjątkiem czwartków.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 133, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 i Al. Kosciuszki 48
 Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś przez całą dobę w szpitalu im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34

Pracownicy poszukiwani

Kierownika biura przedziału, referenta planowania, tkaczy na tkaniny kolorowe, ślusarzy, robotników do brygad remontowych i wydziału gospodarczego zatrudnia natchemniast Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Szymona Harnama w Łodzi, ul. Kilińskiego 2. Zgłoszenia osobiste przyjmują dział personalny przy ul. Kilińskiego 3, 1512-K

Kobiety w wieku ponad 18, nie wykwalifikowane pomagaczkami i pracowniemi przedziału zatrudnia natchemniast Włocławskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja, Łódź, ul. Armii Czerwonej nr 81-83. Zgłoszenia osobiste przyjmują dział personalny, 1399-K

Wszechstronność — podstawą sukcesów

Po wielkim zwycięstwie

Serdeczna i braterska atmosfera towarzyszyła rycerskim walkom w ringu

Sukces, jaki odnieśli pięściarze polscy na X Mistrzostwach Europy, nie ma precedensu w historii pięściarstwa światowego. Pięć tytułów mistrzowskich, dwa wicemistrzowskie, dziewięciu reprezentantów jednego kraju w półfinalach, a pełna dziesiątka w ćwierćfinalach — to zwycięstwo, z którego możemy być wszyscy dumni.

Źródła sukcesów

ŹRÓDEŁ sukcesów należy szukać przede wszystkim we wszechstronnej opiece ze strony państwa ludowego. Szukać ich trzeba w stałym umasowianiu sportu i jednoczesnej dbałości o wzrost poziomu sportu wyczynowego.

Bokserzy polscy przygotowani byli do mistrzostw niezwykle starannie, mieli znakomitych opiekunów i trenerów, z których należy przede wszystkim wyróżnić Feliksa Sztama. On razem z pięściami rżami zwyciężył na ringu warszawskim. Jak dobry duch kierował walką naszych chłopców, udzielając im w czasie przerwy minutowych nieomylnych rad i wskazówek.

Do opieki państwa, niezmiernie dobrej pracy trenerów, działaczy i dobrze zaplanowanych obozów przygotowawczych weszły również jako elementy zwycięstwa piękne zalety naszych utalentowanych zawodników. Są nimi: silna wola zwycięstwa, ambicja i bojowość — zalety wypływające z wartości wychowawczych sportu socjalistycznego.

Tymi właśnie zaletami opartymi o wielki zasób umiejętności pięściarskich imponowali bokserzy ZSRR oraz Polski i innych krajów demokracji ludowej w czasie walk o złoty pas mistrza Europy.

Pod niebieską flagą

ATMOSFERA w hali podczas mistrzostw była zupełnie niezwykła. Promieniowała serdecznością, przyjaźnią i braterstwem. Publiczność żywo oklaskiwała zwycięzcę i piękną postawę pokonanego, zachowując wiele obiektywizmu. Na ringu staczano prawdziwie sportową i rycerską walkę. Faule, i to najczęściej nieumyślne, należały do rzadkości.

Widzieliśmy, jak przeciwnicy po walce ściskali się serdecznie. Widzieliśmy, jak bokser troskliwie podniósł przeciwnika, który pośliznął się i upadł. Widzieliśmy, jak zawodnicy po skończonej walce dziękowali sędziemu i sekundantom, jak Szkot Currie, pokonany przez doskonałego pięściarza radzieckiego, Stiepanowa, podniósł jego rękę do góry na znak uznania i wyższości przeciwnika.

Takiej atmosfery nie było nigdy na żadnych mistrzostwach bokserkich — stwierdzili zgodnie przedstawiciele AIBA, dziennikarze zagraniczni i sami bokserzy.

Kultura zmagani sportowych, tak charakterystyczna dla sportu radzieckiego i krajów demokracji ludowej, udzieliła się innym. To, co

widzieliśmy na ringu warszawskim, to nie tylko wielki sport, to również serdeczna przyjaźń i koleżeństwo, jakby spływające z tej ogromnej flagi niebieskiej z białym gołębiem, rozpiętej wysoko nad ringiem.

Na piątek!

KAŻDY, kto choć raz był w hali, musi przyznać, że organizatorzy zasłużyli na stopień celujący. Na piątek! Cała ogromna machina imprezy funkcjonowała bez najmniejszego zgrzytu. Sprawnie pełnili swą funkcję porządkowi, informacja była szybka i dokładna. Poza halą działały dwa radiofonijowe punkty: na Placu Dzierżyńskiego i w Parku Kultury na Powiślu. Tysiące ludzi gromadziło się

IV Festiwal Młodzieży pobudził sportowców do współzawodnictwa

Młodzież sportowa całej Polski żyje przygotowaniem do IV Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w Bukareszcie w dniach 2 — 16 sierpnia br.

Dla uczczenia IV Festiwalu będącego jeszcze jedną wielką manifestacją młodzieży całego świata na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami — sportowcy, górniczy i hutnicy Stalinozdrożu rzucili hasło „Sportowego Czynu Festiwalowego”. Jednocześnie czołowi wyczynowcy wszystkich zrzęszeli przystąpili do współzawodnictwa o jak najlepsze wyniki sportowe. Współzawodnictwo to wyłoni najlepszych zawodników i zawodniczki Polski na igrzyska sportowe w Bukareszcie.



Podczas wizyty w MDK w Warszawie pięściarze ZSRR, Węgier i CSR spotkali się z młodymi entuzjastami boksu. Na zdjęciu — przyszłym mistrzom ringu mistrz olimpijski Papp udziela cennych wskazówek. CAF — fot. Dąbrowiecki

wokół głośników, słuchając pełnego reportażu z przebiegu spotkań. Już dnia następnego po rozpoczęciu mistrzostw weszły na ekrany kin dodatkowe filmy z walk w ringu.

Warszawa żyła mistrzostwami, a ponieważ miejsc w hali było niecałe 5 tysięcy, więc dobrze się stało, że chociaż w ten sposób dano zainteresowanym możliwość oddychania boksem na najwyższym poziomie.

U nich jest inaczej

MOWIĄC o organizacji, nie sposób pominąć faktu, że takich warunków i troskliwości bokserzy nigdzie nie zaznali. Wspominano mistrzostwa w Mediolanie, kiedy to zawodnicy mieszkali w niezwykle prymitywnych warunkach. W Warszawie było zupełnie inaczej: najlepsze hotele — „Polonia” i „Bristol” — oddano im do dyspozycji.

Z dużym zdziwieniem przyjęli zagraniczni działacze bokserzy wiadomość o programie rozrywek kulturalnych, przewidzianych dla pięściarzy. W krajach kapitalistycznych uważają bowiem, że teatr nie jest potrzebny sportowcom, którzy „i tak się na tym nie znają”.

Może najlepszą pochwałą dla organizatorów były słowa przewodniczącego AIBA, p. Gremaux:

— Trudno będzie dorównać przy szłym organizatorom tak wspaniałej i sprawnej organizacji i atmosferze mistrzostw, jakie miały miejsce w Warszawie.

Zmierzch

„szkoły angielskiej”

X Mistrzostwa mogą zrewolucjonizować niszowe poglądy działaczy sportowych krajów zachodnich na pięściarstwo.

Wykazały one bowiem zdecydowaną wyższość boksu radzieckiego i polskiego nad boksem krajów operujących się na „szkołę angielskiej”. Szkoła ta oparta wyłącznie na przerabianiu techniki i defensywie, zaważała się pod ciosami polskich i radzieckich zawodników.

Najbardziej charakterystyczną cechą naszych bokserów była wszechstronność: dysponując doskonałą techniką, umieli oni atakować odważnie i nieustraszenie. Jeżeli byli w defensywie, to można ją było nazwać „obroną agresywną”, zdolną silnymi kontrami skończyć walkę przed czasem.

Takie serce do walki, różnorodność koncepcji taktycznych i znakomita kondycja pozwalająca na zaskakujący finisz — to atuty, które pozwoliły naszym chłopcom na wzorowe przeprowadzenie bojowego zadania.

Nowoczesny, szybki i wszechstronny boksz przyniósł nie notowany sukces Polsce i Związkowi Radzieckiemu.

Krystyna Wolska

Kto? Gdzie? Kiedy?

W sobotę i niedzielę, 30 i 31 maja br., odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA

BOKS. Mistrzostwa Łodzi Juniorów (walki finałowe), godz. 18, sala przy ul. Fabiańskiej 182.

LEKKOATLETYKA. Korespondencyjne zawody o Puchar Lekkoatletyczny Polski, stadion Widzowa, godz. 16.

SPARTAKIADA. Zawody lekkoatletyczne AZS (międzyuczelniane), boisko przy ul. Kilińskiego, godz. 14 i dalszy ciąg zawodów i Spartakiady Szkół Ogólnokształcących na stadionie przy Al. Unii, godz. 16.

NIEDZIELA

LEKKOATLETYKA. Dalszy ciąg zawodów korespondencyjnych o Puchar Lekkoatletyczny Polski, boisko Widzowa, godz. 10.

SPARTAKIADA AZS (międzyuczelniane). Zawody pływackie, basen MDK, godz. 9 i zawody lekkoatletyczne, boisko przy ul. Kilińskiego, godz. 9.

PIEKARNO. Włokniarz — Górnik (Walbrzych), mecz o mistrzostwo II ligi, stadion przy Al. Unii, godz. 18.

Widzew — Gwardia, mecz o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej, boisko Widzowa, godz. 17.

MOTOCYKLIZM. Wyścigi uliczne LPZ, ul. Uniwersytecka, godz. 15.

TENIS. Mistrzostwa Łodzi (finały) na kortach Ognia w Parku Poniatowskiego, od godz. 9.

SPARTAKIADA łódzkich szkół ogólnokształcących, stadion przy Al. Unii, godz. 8.

STRZELECTWO. Korespondencyjne zawody o Puchar Miast na strzelnicach: przy Dworcu Kaliskim i na Zdrowiu, od godz. 9 do 17.

SZERMIERKA. AZS — Kolejarz w sali Osrodek, ul. Sterlinga, godz. 9.30.

Kukier i Drogosz owacyjnie witani w Lublinie i Kielcach

Spółceństwo Kiele i Lublina owacyjnie powitało mistrzów Europy w boksie Drogosza i Kukiera.

Na peronie dworca kolejowego w Kielcach entuzjastycznie powitano powracającego do rodzinnego miasta triumfatora Bokserkich Mistrzostw Europy — Drogosza. W imieniu Wojewódzkiej Rady Narodowej powitał reprezentanta Polski Przewodniczący Woj. RN — Dybowski.

Kilka tysięcy sympatyków sportu powitało również na dworcu w Lublinie Kukiera.

W najbliższych dniach odbędzie się w Lublinie spotkanie społeczeństwa lubelskiego z Henrykiem Kukierem, na którym podzieli się on wrażeniami z X Mistrzostw Europy w Boksie.

Wycieczka PTTK dla kolarzy-turystów

W dniach od 18 — 22 lipca br. odbędzie się 5-dniowy II turystyczny raid kolarski na trasie: Chelm — Lublin — Kazimierz — Koźlenice — Czersk — Warszawa. Długość trasy — 280 km.

Uczestników mogą zgłaszać zw. zawodowe, zakłady pracy, szkoły, kółka sportowe, ZSCH i inne organizacje — do 25 czerwca br. w PTTK, ul. Piotrkowska 70.

Koszt wynosi około 140 zł. Uczestnicy raidu zdobywają Kolarską Odznakę PTTK.

Andrzej Braun



— Nie przerywaj! — zgromił go Ornoch. — Pozwól mu skończyć.

— Mało mu, że dyscyplina, jeszcze chce podnieść normy, zgłupiał stary!... — kipił Krym, zaniepokojony do żywego.

— Po drugie — ciągnął donośnie Paliwoda — że te same normy przy wprowadzeniu dyscypliny pracy dadzą większe wyniki w produkcji. A więc dyscyplina pracy bije w rygosów i bumelantów, ale wydajnie i regularnie pracującym robotnikowi nie przeszkadza. Przeciwnie, całej klasie pracującej daje wiele korzyści przez wzmocnienie produkcji i przyspieszenie budowy socjalizmu — dobrobytu powszechnego.

Robotnicy kiwali głowami. Argumentacja Paliwody trafiła im do przekonania.

— Chodzi o to, żeby zlikwidować przede stoję ludzi — wtrącił Ornoch. — Słusznie powiedział towarzysz Paliwoda. Robotnikowi zależy na podniesieniu produkcji; a kto jest wrogiem produkcji, ten nie robotnik!

— Przepraszam — odezwał się jeden z wyczytanych bumelantów, Mularczyk. — Wy macie pretensje do ludzi, że mało robią. Mało robią, to mało zarabiają. A jak mnie nie zależy na większych zarobkach, to co? Zmuszać mnie do tego będziecie?

— Jak wam nie zależy na zarobku, to z czego wy życie? Z szabru, ze spekulacji? — zapytał ironicznie Ornoch.

Ludzie gruchneli śmiechem. Znali się wszyscy nawzajem.

84)

— On kartofle musi z pola zbierać! — krzyknął ktoś z tyłu.

— A co, wyście rolnik, obywatelu? — pytał Ornoch ze sztuczną powagą.

— Ee, on tam na działce ziemi na Świętym Wojciechu, i głównie żyje z tej działki, a jak mu trzeba pieniędzy, to sobie dorabia na stoczni — objaśnił któryś z niterów.

— Pomidory uprawia i dzierżawi inspekty — dorzucił inny. — A w sezonie sprzedaje.

— To wyście, widzę, przedsiębiorca, obywatelu? — pytał ze zdumieniem Ornoch.

Ludzie zaśmiewali się. Blyskali białymi jak ser lub złotymi od tytoniu zębami. Kłepali się po brzuchach i kolanach, zataczeni się gromadnie. Ktoś tam z hukiem zleciał z wąskiego warsztatu. Salwy śmiechu buchnęły od nowa. Nastroj ponurego zacierzenia przysnął. Ludzie odzyskali pewność siebie, wesołość stawała się ogólna. Tłumaczenia i protest Mularczyka zginęły w powszechnym gwarze.

— Proszę towarzyszy! — zawołał Śliwka. Oczy mu błyszczały, ręce poruszały się nerwowo, widać było, że jest bardzo

przejęty tym, co mówi. — Proszę towarzyszy, musimy przegonić spośród nas, nieterów, tych wszystkich obcych nam i wrogich! Musimy walczyć z ich szkodliwym wpływem. Nie potrzebujemy tu robotników sezonowych, drobnomieszczańskich rygosów! Potrzebujemy oddanych sprawie fachowców, roboczarzy. Nasz sezon trwa sześć lat i trwać będzie wiecznie! My potrzebujemy ludzi związanych z produkcją naszej stoczni na śmierć i życie! Myślę, że nam ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy bardzo pomoże. Mu simej tylko zrozumieć, że ona ułatwia nam zwalczać w sobie te wszystkie złe nalogi z przeszłości, które przynoszą w nasze szeregi ludzi, obcy klasie robotniczej. Takie złe nawyczki rzemiosła, pijaństwo, tradycyjne „soboty” i „poniedziałki”, kiedy najwięcej ludzi nawala robotę i po ciąga za sobą innych. Takie rzeczy trzeba tępić i to nie tylko na terenie pracy, ale wszędzie, na każdym kroku. A co do mijszków, towarzyszy, ja też wstaję o trzeciej do pracy i nie narzekam. Mieszkam w Pelplinie. Ja wiem, że jak będziemy dobrze pracować, to wkrótce na budowę tych mieszkań zapracujemy. (D. c. n.)